

MARTA HANAU,
słynna aferzystka francuska,
otrula się w więzieniu
weronałem.TSALDARIS
premier grecki, podał się
wraz z całym gabinetem
do dymisji.

ROK XIII.

PONIEDZIAŁEK, D. 22 LIPCA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 203

Napreżona sytuacja w Niemczech

Ostre tarcia pomiędzy partją nar.-socjalistyczną i Reichswehrą. — 15 wyższych oficerów przekroczyło granice Szwajcarii

Czy Trzeciej Rzeszy grozi widmo 30 czerwca ub. roku?

Berlin, 22 lipca.

Ostatnie wydarzenia na terenie Rzeszy zwróciły uwagę na wewnętrzne tarcia, które ujawniły się pomiędzy partją narodowo-socjalistyczną i administracją, a zwłaszcza Reichswehrą.

Znaczny odłam administracji państwa oraz kół wojskowych, wyraźnie demonstruje swoje niezadowolenie spowodowane ostrymi zarządzeniami, wydanymi przeciw katolikom oraz „Stahlhelmowi”. Szczególnie przygnębiające wrażenie wywołała nota Watykanu protestująca przeciwko naruszeniu postanowień konkordatu i prześladowaniu duchowieństwa katolickiego.

Mimo pozorów, sytuacja wewnętrzna w Trzeciej Rzeszy jest obecnie bardzo poważna. Zwracają uwagę na to, że przypomina ona okres który panował bezpośrednio po słynnym procesie o podpalenie Reichstagu. Wyrazem tej

napreżonej sytuacji jest wrzenie w szeregach Reichswehry.

Mówi się tu wyraźnie również i o tem, że czystka zapoczątkowana dymisją dotychczasowego prezydenta policji berlińskiej pociągnie za sobą dalsze

zmiany na naczelnych stanowiskach w administracji pruskiej, która nie chciała dotychczas w stu procentach podporządkować się partji.

W pewnych kołach obawiają się powtórzenia tragicznej nocy z 30 czerwca

ubiegłego roku. Charakterystyczną w związku z tem jest wiadomość o przekroczeniu granicy szwajcarskiej przez 15 wyższych oficerów Reichswehry, którzy zbiegli w obawie przed aresztowaniami.

Krwawe zaburzenia w północnej Irlandji

Zajścia przeniosły się z Belfastu na teren całego Ulsteru

Londyn, 22 lipca.

(Pat) — Rozruchy z Belfastu, przetrwały się na cały Ulster (Irlandję północną).

W Clones (hr. Monaghan), w pobliżu granicy Irlandji północnej, podpalono 3

sale zgromadzeń protestanckich. Szybko w wielu oknach mieszkań protestantów wybito kamieniami.

W Limerick rozbito kamieniami okna wystawowe w 6 sklepach, utrzymujących ściślejsze stosunki z protestantami i ob-

rzucano kamieniami mieszkania 3-ch pa-

storów. Jak wiadomo, w ciągu niedzieli doszło w Belfastie do dalszych rozruchów, w wyniku których trupem padło 8 osób. Na ulicach krążą patrole wojskowe.

Wielki kapitał przeciw Rooseveltowi

Przyczyny ostatnich niepowodzeń prezydenta w Kongresie

Waszyngton, 22 lipca

(PAT) Ujawniło się obecnie, że ostatnie niepowodzenia prezydenta Roosevelta w kongresie zostały wywołane przez zmożone wybitnych kapitalistów, którzy wydali znaczne sumy dla zdobycia głosów przeciw zasadniczym projektom Roosevelta.

W senacie zażądano przeprowadzenia dochodzenia na temat kampanji kulturalowej przedsiębiorstw użyteczności publicznej.

Dochodzenia dały obfity materiał i senat postanowił wysłuchać sprawozdania na ten temat, aby zapoznać się z machinacjami wielkich spółek, kontro-

lujących przedsiębiorstwa użyteczności publicznej.

Wyniki dochodzenia stanowią ogromne dossier, które Roosevelt zabierze ze sobą, gdy uda się we wrześniu na wybrzeże Oceanu Spokojnego.

Stamtąd prezydent ogłosi orędzie do narodu. Roosevelt w orędziu wskaże, że jeżeli nie osiągnął we wszystkim powodzenia, to dlatego, że miał przeciw sobie prawdziwą koalicję trustów.

Zabiegi Abisynji o pożyczkę

u bankierów angielskich i Pierponta Morgana

Londyn, 22 lipca.

(Pat) — „Daily Express” donosi, że jakoby nowy poseł abisyński w Londynie dr. Wargneh Martin oświadczył, że przybył do Londynu głównie w celu zaciągnięcia pożyczki 2 milj. ft. szt.

Martin podkreślić miał, że o ile City londyńskie pożyczki tej nie udzieli, zwróci się on do bawiącego w Anglii Pierponta Morgana i postara się o pożyczkę od bankierów amerykańskich.

Król Jerzy wróci do Grecji

tylko na wezwanie narodu

Londyn, 22 lipca.

(Pat) — Burmistrz Aten, Kocjas, który w sobotę przybył do Londynu, odbył wczoraj 5-godzinną naradę z b. królem Jerzym greckim.

Po konferencji Kocjas oświadczył za pytującym go dziennikarzem, że b. król nie nosi się z zamiarem natychmiastowego powrotu do Aten, a pogłoski o plano-

wanym jakoby przez niego odlocie do Grecji dla dokonania przewrotu monarchistycznego są zmyśnione.

Były król będzie czekał dopóki naród nie wezwie go do powrotu. Kocjas podkreślił, że przybył do Londynu w charakterze ściśle prywatnym, przyznał, że jest b. bliskim przyjacielem premiera Tsaldarisa i cieszy się jego zaufaniem.

Dwie kobiety w płomieniach

Znów eksplozja maszynki spirytusowej

Łódź, 22 lipca.

(k) Dom przy ul. Wólczajskiej 61, był wczoraj terenem tragicznego wypadku. — Jedno z mieszkań w tym domu zajmują dwie koleżanki: 27-letnia Władysława Brus i 30-letnia Stefania Borkowska. Wczoraj wieczorem, około godz. 10 obydwie wróciły do domu i zajęły się przygotowaniem kolacji.

Borkowska zapaliła maszynkę spirytusową i poczęła podsycać płomień. — W pewnej chwili nastąpił wybuch i kobieta w mgnieniu oka stanęła w płomieniach.

niach. Z pomocą pospieszyła jej koleżanka, zarzucając na nią kołdry i obrusy.

Podczas niesienia pomocy płonącej koleżance, również na Brusowej zajęła się odzież. Obydwie kobiety wybiegły przerażone na korytarz z płonącymi sukniemi.

Krzyki ich zaalarmowały sąsiadów, którzy wezwali lekarza pogotowia ratunkowego. Jak się okazało, obydwie doznały ciężkich poparzeń całego ciała. — Udzielono im pomoc.

Polskie łodzie podwodne

powróciły do Gdyni

Gdynia, 22 lipca.

(Pat) — Dywizjon łodzi podwodnych w składzie: „Rys”, „Zbik” i „Wilk” pod dowództwem komandora Pławskiego, po kilkudniowym pobycie z wizytą w Tallinie, powrócił do Gdyni.

80 osób zginęło

od piorunów i porażenia słonecznego

Nowy Jork, 22 lipca.

(Pat) — W czasie weekendu na terenie Stanów Zjednoczonych zginęło od piorunów, wskutek porażenia słonecznego i pożarów 80 osób. Wiele osób odniosło rany.

Krwawy bilans

rozruchów w Lahorze

Londyn, 22 lipca.

(Pat) — Bilans ofiar rozruchów w Lahorze według informacji „Daily Telegraph” stanowi 10 zabitych i 74 rannych, w tem 5 policjantów.

Romain Roland opuścił Moskwę

Moskwa, 22 lipca

(Pat) — Romain Rolland opuścił Moskwę i wrócił do Szwajcarii.

Laval dziękuje Mussoliniemu

za pomoc w organizacji wystawy sztuki

Paryż, 22 lipca.

(Pat) — Z okazji zamknięcia wystawy sztuki włoskiej Laval przesłał do Mussoliniego telegram dziękczynny za udzielenie wystawie francuskiej arcydzieł sztuki ze zbiorów włoskich.

W depeście podkreślono wspólność duchową narodów francuskiego i włoskiego.

Serbowie dążą

do pojednania z chorwatami

Białogród, 22 lipca.

(Pat) — Luba Dawidowicz przywódca partji demokratów i zjednoczonej opozycji wygłosił na zgromadzeniu politycznym mowę, w której oświadczył, że demokraci serbscy dążą do stałego pojednania z chorwatami, gdyż doszli do przekonania, że stanowisko chorwatów jest przychylnie dla państwa Jugosławii.

Tragiczne próby

nowego samolotu

Moskwa, 22 lipca.

Podczas prób nowego samolotu przy wzniesieniu na wysokość 2500 mtr. z szybkością 295 km na godzinę, samolot uległ katastrofie.

Pilot Popow i inż. Jegorow uratowali się z pomocą spadochronów, elektrotechnik Titow zabił się.

Dziecko wypadło z okna

Łódź, 22 lipca.

(k) Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża wezwany został wczoraj o godz. 8.30 wieczorem na ul. 11-go Listopada nr. 56, gdzie stwierdził wstrząs mózgu u 5-letniej Rywki Ader, zamieszkałej w tym domu.

Jak się okazało, dziewczynka, korzy stając z nieuwagi domowników, wspięła się na parapet okienny i straciwszy równowagę, runęła z 1-go piętra na podwórze. W stanie b. ciężkim przewiózł ją lekarz pogotowia do szpitala „Anny Marii”.

Minjatury

HUMOREK

Do apteki wchodzi klient i powiada:
 — Proszę dla mnie ćwierć kilograma świeżej rychniny...
 — Ile?...
 — Cwierć kilograma...
 — POCO panu tyle tej strasznej trucizny?
 — Dla mojej żony...
 — A czy ma pan receptę?...
 — Nie... Ale mam jej fotografję!

Pan Filip kupił okazjnie używane auto. — Ubiegłej niedzieli wybrał się na kilkugodzinny wypoczynek do Zakopanego. Zatrzymuje się przed hotelem. Wychodzi właściciel.
 — Czy ma pan tu garaż? — pyta pan Filip.
 — Owszem... — odpowiada właściciel hotelu.
 — Kosztuje cztery złote za noc i należy zapłacić zgóry...
 — Dlaczego? — dziwi się pan Filip.
 — Bo pan może jeszcze nie odebrać tego pudła i co ja potem z tem zrobię?!

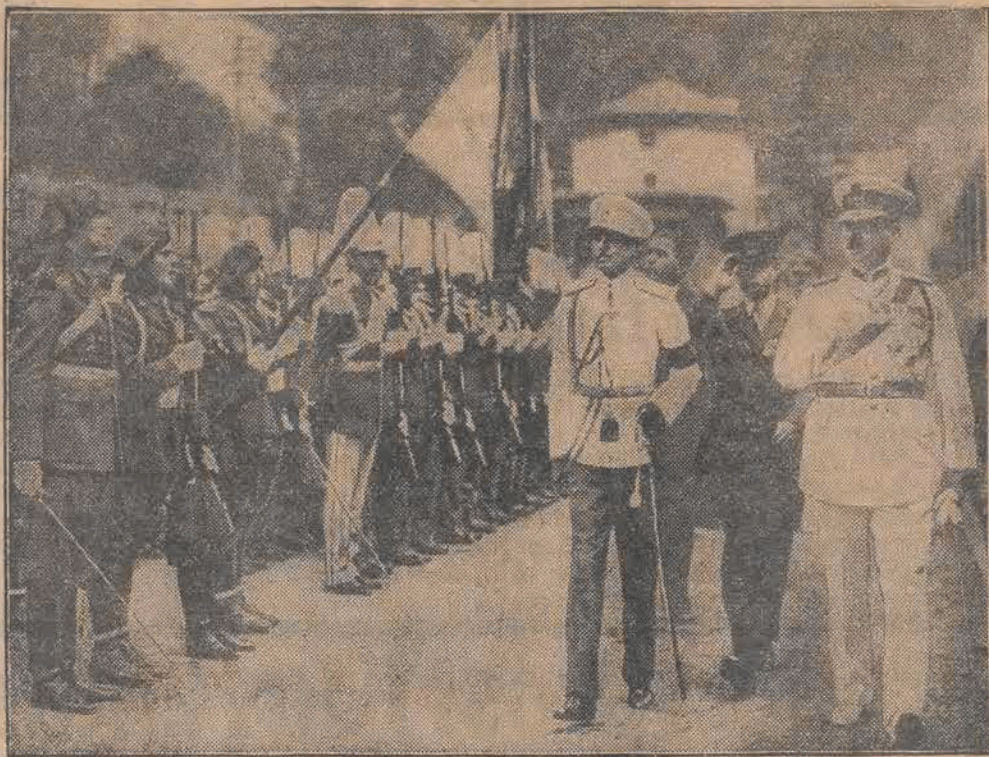
Do lekarza przychodzi młoda, nieco przesadnie podmalowana pacjentka.
 — Co pani dolega? — pyta lekarz.
 — Boli mnie w boku... Nie mam apetytu... — źle się czuję.
 — Dobrze, niech się pani rozberze tam, za parawanem...
 Mija dziesięć minut i pacjentka nie wychodzi.
 — Czy pani już się rozebrała? — pyta niecierpliwiony lekarz.
 — Tak. A pan doktor?

Kac i Kotek posprzeczczał się.
 — Panie, co pan mi opowiadał... To bufał... Czy pan mnie ma za idjotę? — pyta Kac.
 — Nie... Ale ja się mogę mylić... — odparł Kotek.

Siedzę w nowiutkim wagonie kolejowym i podziwiam piękne, żółte rzemienie u okien.
 Dla kawału wsuwam je między drzwi akurat w chwili, gdy nadszedł konduktor, aby je zamknąć. Drzwi — oczywiście — zamiast zamknąć się, odskoczyły raptownie.
 Konduktor zatrząskuje je po raz drugi ze zdwojoną energią, a gdy i tym razem odskoczyły, zwraca się do mnie zniecierpliwionym głosem:
 — Zabierz pan nareszcie swe palce!

Dwie panie siedzą w ogrodzie na ławce. — Obok bawia się dzieci.
 — Czy wolno zapytać ile pan ma dzieci? — pyta jedna z nich.
 — Siedmiu... — brzmi odpowiedź. — W tem troje dzieci pierwszej żony mego pierwszego męża i czworo drugiej żony mego drugiego męża...

Polityczne spotkanie bałkańskie



Książę Paweł, regent Jugosławii, odwiedził w Sinaia króla Karola rumuńskiego, odbywając z nim konferencję na temat ustosunkowania się obydwu krajów do ew. restytucji monarchji w Austrii.

Defilada przed czeskim ministrem



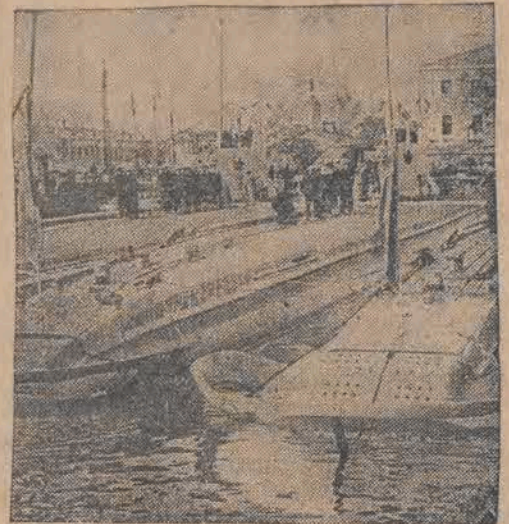
Dorocznym zwyczajem odbyła się w Czechosłowacji w rocznicę pamiętnej bitwy pod Zborowem w 1917 roku uroczystość, podczas której przyjął defiladę wojskową nowy minister obrony narodowej (na lewo) Machnik.

SKAUCI ZAGRANICZNI W WARSZAWIE.



Do Warszawy przybyła grupa około 1.500 skautów i skautek zagranicznych, obozujących w Spałe, aby zwiedzić stolicę Polski. Na zdjęciu — delegacja skautów zagranicznych u „robu Nieznanego Żołnierza.

WIZYTA POLSKICH ŁODZI PODWODNYCH W ESTONJI.



Polskie łodzie podwodne „Wilk“, „Ryś“ i „Żbik“ w porcie tallińskim.

Codzienna nowelka „Expressu“

Zmienne są koleje

Zygmunt Boksleitner nie miał oczywiście żadnych widoków na to, by rozpieszczona, piękna jedynaczka dyrektora Sieverta kiedykolwiek zwróciła nań uwagę.
 Był wprawdzie przystojny i młody, lecz zajmując dość skromnie płatne stanowisko sekretarza wszechwładnego dyrektora koncernu węglowego, wiedział, że dumna Marja, mogąca przebierać wśród najlepszych partij w mieście, spewnościaby go wyśmiała, gdyby kiedykolwiek odważył się wyznać jej swe gorące uczucie.
 Tłumił je więc w sobie i to z takim powodzeniem, że ilekroć zetknął się z urodziwą panną, składał jej grzeczny, lecz chłodny ukłon, tak, że Marja nie przypuszczała nawet, że osoba jej wzbudziła w młodym sekretarzu ojca jakieś głębsze zainteresowanie.
 Pewnego ranka, gdy dyrektor Sievert przybył do swego gabinetu, sekretarz jego zauważył, że szef jest niezwykle wzburzony.
 — Otrzymałem wiadomość z rady nadzorczej, że jutro przyjeżdża na inspekcję generalny dyrektor koncernu, Henryk Miller. Proszę mi przygotować sprawozdania, któreśmy ostatnio z panem opracowali.
 I niech pan zawiadomi buchalterję — dodał, żeby polecił kasjerowi sporządzić wykazy kasowe.
 Zygmunt Boksleitner wypełnił skrupulatnie wszystkie polecenia dyrektora. W chwili, gdy, wracając, uchylił drzwi, wiodące do gabinetu dyrektora,

rozległ się głuchy huk wystrzału.
 — Niestety, droga p. Marjo — mówił notariusz Winter — sprawa przedstawia się jeszcze gorzej, niż początkowo przypuszczano. Ojciec pani — proszę mi wybaczyć, że powiem bez ogródek — był defraudantem i popełnił nadużycia, sięgające bardzo znacznych sum. Trudno poprostu uwierzyć, że potrafił przez tak długi czas oszukiwać zaufanie, jakie w nim pokładała dyrekcja przedsiębiorstwa.
 Widząc, jak młoda dziewczyna pod wpływem jego twardych słów zmienia się na twarzy, notariusz przerwał swe wywody i zakończył:
 — Ale nie będziemy tracił nadziei. Jest pani młoda, dziecino, i spewnością otrząśnie się z ciosu, jakiej jej zadał los. Nie może pani jednak liczyć na żadne zabezpieczenie. Cały majątek pójdzie na pokrycie niedoboru — i, niestety, będzie pani zdana na swe własne siły.
 Marja wstała z fotelu.
 — Dziękuję panu serdecznie, panie Winter, jakoś sobie poradzę...
 Nie było to jednak takie łatwe. Nazwisko Sievert zbyt wiele narobiło wrzawy, aby nosząca je osoba mogła w swych staraniach o pracę uniknąć przykrych indagacji.
 To też Marja Sievert w swych pielgrzymkach od progu do progu doznawała zazwyczaj przyjęcia, które wycofkiwało zły z jej zmęczonych bezsennością oczu.
 Wreszcie, gdy zdawało się jej, że

cały świat sprzyścił się przeciwko niej, spotkała pewnego dnia podczas swej wędrowki po ulicach Zygmunta Boksleitnera.
 — O, panna Sievert... — odezwał się nieśmiało. — Cieszę się, że panią spotykam. Słyszałem właśnie od notariusza Wintera, że pani poszukuje zajęcia. W przedsiębiorstwie, w którym obecnie pracuję, potrzebna jest siła pomocnicza. Gdyby chciała pani spróbować...
 Uradowana Marja ze wzruszeniem uściśliła rękę, która wyciągnęła się ku niej z pomocą.
 — Nie zapomnę panu tego nigdy — szepnęła ze łzami w oczach.
 Nazajutrz od rana siedziała już przy biurku. Pracowała zapamiętale, pragnąc zdobyć sobie uznanie szefa. Zdawała sobie bowiem sprawę, że przyjęta została do pracy tylko dzięki poleceniu Zygmunta, a nie chciała, by miał kiedykolwiek pożałować swego słabego odruchu.
 To też cieszyła się jak dziecko, widząc, że zdobywa sobie sympatię zarówno zwierzchników, jak i kolegów, którzy zaczęli nazywać Marję „morową dziewczyną“.
 Tylko Zygmunt Boksleitner unikał jej wytrwale. Pracowała już w biurze cztery miesiące, a młody mężczyzna, witając ją zawsze jednakowo grzecznie, pozatem nie odzywał się do niej wcale.
 Zapytywała się nieraz, czemu przypisać tę jego oziębłość. Okres, w którym jako bogata panna przechodziła obok młodego sekretarza swego ojca, skłaniając zaledwie głowę w odpowiedzi na jego ukłon, wydawał jej się tak

odległy, że poprostu o nim zapomniiała. Dziś czuła się tylko skromna cząstka wielkiego mechanizmu, posuwanego naprzód precyzyjną pracą zbiorowości.
 Czuła równocześnie, że Zygmunt, który tylko czasem w przejściu obdarzał ją spojrzeniem, którego wymowę obawiała się zrozumieć, staje jej się coraz bliższy i droższy.
 Postanowiła wreszcie zagrać z nim w otwarte karty.
 — Panie Zygmuncie... — zapytała, zetknawszy się z nim przed biurem. — czy nie chciałby się pan dziś wybrać na spacer?
 — Z przyjemnością, jeśli pani każe — odparł, rumieniąc się.
 Spotkali się o godz. 7-ej przed jej mieszkaniem. Marja zauważyła, że Zygmunt jest bardzo zdenerwowany. Milczał jednak jak zwykle, spoglądając tylko na nią od czasu do czasu wzrokiem, który dawał wiele do myślenia.
 Młoda dziewczyna nie wytrzymała wkońcu.
 — Czy to ładnie narażać szanującą się pannę na to, by pierwsza oświadczyła się mężczyźnie? — zapytała z figlarnym uśmiechem.
 — Marjo, Marjo, — szepnął uszczęśliwiony, spoglądając w jej śmiejące się oczy. — Nie chciałem ci się narzucać, nie chciałem, żebyś myślała, że żądam twe wdzięczności...
 — Głuptasku, — odparła — czy wcale się nie znasz na kobietach? Czyż nie widział, z jakim utesknieniem czekałam na twoje słowo?
 Pierwszy swój urlop spędziła Marja z Henrykiem jako szczęśliwa pani Boksleitnerowa.

Zet.